

Sygn. akt II K 681/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 września 2014 roku

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie II Wydział Karny

w składzie:

Przewodniczący: Sędzia Sądu Rejonowego Wojciech Łączewski

w obecności:

Protokolant: Sylwia Adamczyk, Anna Domalewska

w obecności Prokuratora Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście w Warszawie Marleny Franaszczuk, Michała Mistygacza i Wojciecha Sitka

po rozpoznaniu w dniach 6 listopada 2013 roku, 9 maja 2014 roku, 11 czerwca 2014 roku i 11 września 2014 roku

na rozprawie

sprawy B. K., syna W. i G. z domu L., urodzonego dnia (...) w G.

oskarżonego o to, że:

w dniu 1 maja 2013 roku przy ul. (...) w W. znieważył funkcjonariusza Policji ASP. M. Ż. podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych kierując w stosunku do niego słowa powszechnie uznane za wulgarne i obelżywe, to jest o czyn z art. 226 §1 k.k.

I. oskarżonego B. K. uznaje za winnego tego, że w dniu 1 maja 2013 roku, w W. na ulicy (...), województwa (...), znieważył funkcjonariusza publicznego – funkcjonariusza Policji aspiranta M. Ż. w ten sposób, że wypowiedział wobec niego słowa powszechnie uznane za wulgarne i obelżywe podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, który to czyn wyczerpuje dyspozycję art. 226 §1 k.k. i skazuje go, a na podstawie art. 226 §1 k.k. w zw. z art. 34 §1 i §2 k.k. w zw. z art. 35 §1 k.k. wymierza mu karę 3 (trzech) miesięcy ograniczenia wolności poprzez wykonywanie nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 (dwadzieścia) godzin miesięcznie;

II. na podstawie art. 624 §1 k.p.k. zwalnia oskarżonego B. K. od zapłaty kosztów sądowych ustalając, że wydatki ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 681/13

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie rozpoznając sprawę oskarżonego B. K. ustalił następujący stan faktyczny.

W dniu 1 maja 2013 roku w W. miała miejsce manifestacja, która przemieszczała się, między innymi, ulicą (...). Była ona zabezpieczana przez funkcjonariuszy Policji, w tym M. Ż., M. T. i T. Z.. (dowód: zeznania świadka M. Ż., k. 7v i 86; zeznania świadka M. T., k. 11v i 87; zeznania świadka T. Z., k. 48v)

W trakcie przemarszu funkcjonariuszy Policji przez ulicę (...), na wysokości numeru 56, z bramy wybiegł mężczyzna, który zaczął wykrzykiwać słowa wulgarne (tu słowa wskazane w siódmym wersie zeznań świadka M. Ż. na karcie 7v).

M. Ż. i pozostali funkcjonariusze Policji podjęli wobec tego mężczyzny interwencję i wylegitymowali go. Okazał się nim być B. K.. W związku z tym, że mężczyzna w dalszym ciągu używał słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym nałożono na niego mandat karny (...) w wysokości 100 złotych. B. K. mandat przyjął i w dalszym ciągu publicznie używał tego rodzaju słów nie stosując się do poleceń i nie reagując na przywołanie do porządku. Następnie oświadczył, że może być mu wystawione jeszcze 40 mandatów. Wówczas został pouczone o możliwości sporządzenia wniosku o ukaranie do sądu, na co stwierdził, że „sądy są głupie i nic mu nie zrobią”. W związku z powyższym został upomniany i poinformowany, że zostanie do sądu złożony wniosek o ukaranie. B. K. w dalszym ciągu był agresywny, nie stosował się do poleceń funkcjonariuszy Policji. Wobec eskalacji i używania słów powszechnie uznanych za wulgarne i obelżywe wobec funkcjonariusza publicznego – funkcjonariusza Policji M. Ż. (tu: słowa w dwudziestym trzecim wersie zeznań świadka M. Ż., k. 7v; słowa w ósmym i dziewiątym wersie zeznań świadka M. T., k. 11v) B. K. został zatrzymany. (dowód: protokół zatrzymania, k. 2; zeznania świadka M. Ż., k. 7v i 86 – 86v; zeznania świadka M. T., k. 11v i 87; częściowo zeznania świadka M. R., k. 17 i 175 – 175v; zeznania świadka T. Z., k. 48v i 86v; częściowo zeznania świadka T. G., k. 184v – 185; częściowo zeznania świadka J. K., k. 185v – 186; częściowo zeznania świadka P. S., k. 186 – 186v; mandat karny, k. 199 – koperta)

Stan faktyczny został ustalony na podstawie wskazanych wyżej dowodów.

Oskarżony B. K. na etapie postępowania przygotowawczego oraz przed sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

W toku postępowania przygotowawczego oskarżony B. K. odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

W trakcie przewodu sądowego oskarżony stwierdził, że stanowczo nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego czynu. W jego mniemaniu został niesłusznie oskarżony o obrazę Policji. W dniu 1 maja z ust funkcjonariuszy Policji usłyszał wiele słów „insynuujących”, zanim jeszcze doszło do zatrzymania go. Były to sugestie, jakoby sam był niespełna rozumu. Opisując zaistniałą sytuację przedstawił kontekst, w jakim doszło do jego zatrzymania. Przede wszystkim to, że słysząc hasła nawołujące do nienawiści z oburzenia wyszedł na ulicę wraz z M. R.. Na miejscu, to jest na ulicy (...), jego oburzenie się pogłębiło, ponieważ poza hasłami nawołującymi do przemocy zobaczył symbole nazistowskie, które opisał. Również przechodnie znajdujący się na trasie marszu wyrażali swoją dezaprobatę i oburzenie, czasem w sposób bezpardonowy. Na miejscu była Policja, do której funkcjonariuszy zwrócił się z apelem o interwencję i wyciągnięcie konsekwencji wobec osób, które niosą transparenty nazistowskie i krzyczą określone hasła. Domagał się bezpośredniej interwencji, natomiast policjanci odpowiedzieli mu opinią, że jest osobą psychicznie chorą i najzwyczajniej powinien milczeć. Słowa policjantów odebrał, jako poniżające. Policjanci następnie wypowiedzieli pod jego adresem słowa „wariat” i „świr”. Rozpoczęła się dyskusja, w trakcie której padały argumenty obu stron, przy czym policjanci stwierdzili, że dziadek oskarżonego na pewno również był wariatem. W związku z tym zwrócił uwagę, że policjant zachowuje się chamsko. W tym momencie policjant powiedział, że to jest obraza, założono mu kajdanki i zatrzymano go. B. K. stwierdził, iż jako językoznawca potrafi jasno odróżnić obelgę od opisu zachowania i starał się tak przekazać swoje odczucia wobec funkcjonariusza Policji, żeby go nie obrażać. Powiedział do policjanta, że zachowuje się chamsko, a nie, że jest chamem. Z tych przyczyn uważa oskarżenie za bezpodstawne.

Odpowiadając na pytania wyjaśnił, że możliwe, iż gestykulował rękami, natomiast absolutnie nie krzyczał słów, które przypisują mu funkcjonariusze Policji. W trakcie marszu prowadził dyskusję z jego uczestnikami, m. in. ze znajomym ze szkoły podstawowej. Stwierdził, że pamięta, iż policjanci zwrócili mu uwagę, ale nie nałożyli na niego żadnego mandatu, chociaż go wylegitymowali. Równoległe z legitymowaniem toczyła się dyskusja z policjantami. W jej trakcie starał się nie dać wyprowadzić z równowagi. Nie przypominał sobie, by policjanci mówili, żeby się uspokoił. Możliwe, że mówili, żeby dał sobie spokój. Stwierdził, iż ponieważ dochodziło do nawoływania do nienawiści to policjant miał obowiązek wylegitymować taką osobę, a „oni tego nie robili”. Dodatkowo stwierdził, że zgromadzenie może być przerwane „jak się nawołuje do nienawiści”. W dalszej kolejności przedstawił ocenę, co do wznoszonych haseł, po czym dodał, że widział, iż policjanci tą sprawą się nie zajmą. To wpływało na jego emocje, które starał się powstrzymać. Te emocje były związane ze słowami policjantów, którzy nie dopatrzyli się znamion przestępstwa w tym, co się działo. Zaprzeczył, by zwracał się do policjantów, że są „głupi”, są „głupimi głąbami” czy „chamami”.

Staral się skupić, żeby skrytykować ich zachowanie, a nie osobę. Policjanci, w jego odczuciu, zachowywali się wobec niego stanowczo bardziej ordynarnie. Prowokowali go, wyśmiewali się z niego i nie odnosili się w żaden sposób do jego merytorycznych argumentów i odmawiali wszczęcia jakiegokolwiek postępowania wobec osób nawołujących do nienawiści i używających symboli nazistowskich. Przechodnie również apelowali o podjęcie działań wobec uczestników marszu. Oskarżony wskazał przy tym nazwiska świadków, którzy w jego ocenie mieli posiadać wiedzę, co do tego, czy znieważył policjantów, czy był przez nich prowokowany i czy jego zatrzymanie było zasadne. Stwierdził, że nie jestem w stanie ocenić, co powinien zrobić obywatel, kiedy policjant odmawia interwencji. Wydaje mu się, że on powinien złożyć skargę na takiego policjanta, ale odmówiono mu podania danych osobowych. Do złożenia skargi zniechęciło go zatrzymanie i odstąpił od składania zawiadomienia. Podobnie nie złożył zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez uczestników marszu. Jak stwierdził, działanie Policji skutecznie odebrało mu ochotę, żeby działać w sądzie. Z wywiadów prokuratora i ministra wie, że sądy są w takich przypadkach pobłażliwe, takie sprawy są umarzane i nic się nie dzieje, a jego poczucie polskości zostało stłamszone.

Wyjaśnieniom oskarżonego B. K. dano wiarę w części, w której opisał on okoliczności, w jakich znalazł się na ulicy (...) i w związku z jaką sytuacją, a także w części, w której podał, że został zatrzymany. W tym zakresie wyjaśnienia oskarżonego znajdują potwierdzenie w materiale dowodowym, a mianowicie w zeznaniach świadków M. Ż., T. Z. i M. T. oraz protokole zatrzymania. Wiarygodne są także wyjaśnienia oskarżonego, który opisał bierność funkcjonariuszy Policji i ich niewłaściwe zachowanie względem niego w trakcie interwencji, co znajduje potwierdzenie częściowo w zeznaniach świadków M. R., T. G., J. K. i P. S..

W pozostałej części – w zakresie w jakim B. K. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu i stwierdził, że nie był na niego nałożony mandat karny – wyjaśnieniom oskarżonego nie dano wiary, ponieważ pozostają one w sprzeczności do zgromadzonego materiału dowodowego, to jest zeznań świadków M. Ż., T. Z. i M. T.. Z kolei zeznaniom tych świadków dano wiarę, gdyż są one szczere, spójne, logiczne, wewnątrznie niesprzeczne, a przede wszystkim wzajemnie się uzupełniają i korelują ze sobą. Uwadze nie może umknąć również to, że znajdują one potwierdzenie w pierwszych zeznaniach świadka M. R., które w części obdarzono wiarę oraz w dokumencie w postaci mandatu karnego, który oskarżony przyjął, a który został nałożony z powodu używania przez B. K. słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym. Nie dano natomiast wiary zeznaniom świadków M. Ż., T. Z. i M. T. w części, w jakiej opisali oni przebieg interwencji, gdyż w sposób oczywisty oni pominęli pewne fakty, co wynika tak z wyjaśnień oskarżonego, jak i częściowo z zeznań świadków M. R., J. K. i P. S..

Świadek M. Ż. opisał okoliczności, w jakich zabezpieczał manifestację, w trakcie której spostrzegł mężczyznę – oskarżonego, który wybiegł na ulicę i zaczął krzyczeć różnego rodzaju wulgaryzmy w stronę manifestujących osób. Wulgaryzmów było bardzo dużo, co skłoniło świadka do podjęcia interwencji. W tym czasie inne starsze osoby patrzyły, jak manifestacja przebiega. Chciał oskarżonego wraz z towarzyszącymi policjantami uspokoić. W trakcie rozmowy oskarżony był dosyć spokojny, ale jednocześnie wykrzykiwał wulgaryzmy pod adresem manifestujących. Przystąpili do legitymowania, czynność tę wykonywał funkcjonariusz Policji M. T.. Wtedy oskarżony zaczął robić się coraz bardziej agresywny. Wydał w związku z tym polecenie, żeby oskarżony został wylegitymowany i by nałożono na niego mandat za używanie słów wulgarnych w miejscu publicznym. Oskarżony mówił, że mandat przyjmie, ale cały czas przeklinał. Interwencja nie dawała rezultatu. Była również kobieta, która tą sytuację nagrywała. Prosił policjantów, żeby tą kobietę przemieścili do tyłu. Ta kobieta z jednej strony nagrywała, a potem odbiegała i co innego nagrywała. Prosił oskarżonego o uspokojenie i informował, że został na niego nałożony mandat. Powiedział też, że jeżeli się nie dostosuje do poleceń to zostanie nałożony kolejny mandat. Oskarżony miał powiedzieć, że ma „w d...” te mandaty i „może przyjąć jeszcze 100 mandatów” (vide zeznania świadka M. Ż., k. 86v). Powiedział, że zostanie sporządzony wniosek do sądu o ukaranie. Oskarżony zaczął mu ubliżać i stwierdził, że jest (tu słowa wskazane w zeznaniach świadka M. Ż. na karcie 86v), tych epitetów było bardzo dużo, nie sposób było ich zapamiętać. Oskarżony miał pretensje, że nie uratował przed zabiciem J. B.. Miał także pretensje o inne interwencje Policji, których świadek rzekomo nie podjął. Oskarżony cały czas się wzburzał, przeklinał, zaczęło się zbierać więcej osób, a on cały czas krzyczał. W związku z tym poprosił kierowcę o podjechanie, oskarżonemu założono kajdanki i umieszczono w radiowozie. Na komisariacie

dużo się o oskarżonym dowiedział, ponieważ przedstawiał się patrolom, które wchodziły i przypominał, że był przez poszczególnych funkcjonariuszy zatrzymywany. Chwalił się, że we wszystkich sprawach wygrał i sąd mu nic nie zrobił.

Przebieg tej sytuacji potwierdził świadek T. Z., według którego oskarżony używał słów powszechnie uznanych za wulgarne, podjęto wobec niego interwencję. Mężczyzną tym okazał się B. K., był agresywny, wulgarny, nie stosował się do poleceń. W trakcie interwencji oskarżony znieważył prawdopodobnie aspiranta M., chociaż – jak stwierdził – był to policjant, który zeznawał przed nim. Świadek nie pamiętał, jakich dokładnie słów używał oskarżony pod adresem tego policjanta. W związku z tym B. K. został zatrzymany i przewieziony na komisariat.

Z zeznań M. T. wynikało, że B. K. wykrzykiwał do demonstrantów słowa „faszyści, p... faszyści” (vide zeznania świadka M. T., k. 87). Wraz z aspirantem Ż. podjęli interwencję. Osoby postronne słyszały wulgarne hasła, które oskarżony wykrzykiwał. Na B. K. został nałożony mandat, który przyjął. Był jednak coraz bardziej agresywny w stosunku do aspiranta Ż. i dlatego ten poinformował go, że może zostać nałożony kolejny mandat. Oskarżony odpowiedział, że „ma to w d...”, „sądy ma w d...” (vide zeznania świadka M. T., k. 87). Na pewno oskarżony nazwał aspiranta Ż. „idiotą i chamem”.

Zeznaniom świadków M. Ż., M. T. i T. Z. dano wiarę w części, w jakiej opisali oni zachowanie oskarżonego i jednocześnie nie sposób nie stwierdzić, że świadkowie ci obiektywnie przedstawili sytuację, co wynika z zeznań świadków M. R., J. K. i P. S.. W ocenie sądu świadkowie pominęli rzeczywiste przyczyny zachowania oskarżonego, jakimi była ich bierność w sytuacji, gdy oskarżony żądał wdrożenia interwencji w stosunku do uczestników marszu.

Częściowo dano wiarę zeznaniom świadka M. R., która opisała okoliczności, w jakich znalazła się na ulicy (...). Znalazła się tam, bo miał miejsce przemarsz „autonomicznych nacjonalistów”, który chciała sfilmować, bo ma poczucie sprawiedliwości społecznej. W trakcie tego przemarszu mężczyźni skandowali hasła przesiąknięte nienawiścią, co ją przerażało. Oskarżony też chciał usłyszeć, co się tam dzieje. Na rogu ulic (...) stał kordon Policji. Świadek zaczęła filmować manifestację. Do filmowania skłoniło ją to, że po jednej stronie byli „autonomiczni nacjonaści”, a po drugiej stronie była Policja i nie reagowała na to. Dlatego też zaczęła z oskarżonym krzyczeć, o co chodzi demonstrującym, że jest to nielegalne, jak nawołują do nienawiści. Prosiła policjantów o interwencję, a oni chcieli się wytłumaczyć. Toczyła się rozmowa, merytoryczna dyskusja, dlatego oni nie reagują. W trakcie rozmowy wskazywała wraz z oskarżonym na co Policja powinna zareagować, a tego nie robiła. Gdy pochód ruszył dalej zdecydowała, żeby dalej go filmować i przekroczyła ulicę (...). Gdy się odwróciła to zobaczyła, jak kordon Policji aresztuje B. K., więc pobiegła w tamtą stronę. Mogła w związku z tym przegapić minutę całej sytuacji. Oskarżonego zabrali do samochodu policyjnego. Nie miała okazji dowiedzieć się, o co chodzi. Gdy oskarżony odjechał z Policją to zaczęła rozmawiać z ludźmi, którzy to widzieli, wzięła ich dane. Tego samego dnia złożyła zeznania na komendzie. Świadek stwierdziła, że oskarżony nie krzyczał pod adresem maszerujących słów obelżywych, czy wulgarnych, chociaż na pewno oboje krzyczeli i kwestionowali legalność tego pochodu. Stwierdziła, że to ona przeklinała i nie pamięta, jakich słów wulgarnych używał oskarżony. Wskazała także, iż dysponuje danymi osób, które były świadkami zdarzenia – były przechodniami. Jeden z mężczyzn był oburzony całą sytuacją i uważał, że zatrzymanie oskarżonego było niezasadne. W ocenie świadka oskarżony nie zdobyłby się na tego typu opinię, że faszyści są do zabicia. Natomiast okrzyki „jebać faszystów, p ... faszyści” (vide zeznania świadka M. R., k. 176) to reakcja na skandowanie nienawiści.

Zeznaniom świadka M. R. nie sposób dać wiary w całości, ponieważ po pierwsze są one niekonsekwentne, a po drugie pozostają w opozycji do zeznań świadków M. Ż., T. Z. i M. T.. Zeznania M. R. są ponadto nielogiczne. Skoro – jak podała świadek – na chodniku znajdował się szereg osób niezadowolonych z przebiegu manifestacji, które również przedstawiały swoje poglądy, co potwierdzili swoimi zeznaniami świadkowie J. K. i P. S. to dziwić może dlaczego funkcjonariusze Policji podjęli interwencję wyłącznie wobec B. K. i nie zdecydowali się interweniować chociażby wobec świadka, która – jak stwierdziła – przeklinała. Rzecz w tym, że zachowanie oskarżonego, jak wynika z zeznań świadków M. Ż., T. Z. i M. T. było na tyle agresywne i nieadekwatne do sytuacji, iż był on jedyną osobą, w stosunku do której przeprowadzono interwencję. Przykładowo, jedną z osób wzburzonych zachowaniem demonstrantów jest J. K., wobec którego funkcjonariusze Policji nie wdrożyli interwencji. Drugą z takich osób był świadek P. S., który widział kilka osób, powiedzmy kontrdemonstrantów, a interwencję funkcjonariusze Policji zdecydowali się przeprowadzić

wyłącznie wobec oskarżonego. Sam P. S. także domagał się od funkcjonariuszy Policji podjęcia interwencji, a pomimo tego nie został zatrzymany. Taki osąd sytuacji wzmacnia przekonanie, co do wiarygodności świadków M. Ż., T. Z. i M. T., a mianowicie to, że tylko oskarżony użył wobec M. Ż. słów powszechnie uznawanych za wulgarne i obelżywe, co stało się podstawą zatrzymania B. K. i zainicjowania niniejszego postępowania.

Wbrew pozorom linii obrony oskarżonego B. K. i wersji przedstawionej przez świadka M. R. nie wspierają zeznania wskazanych przez nich świadków, to jest T. G., J. K. i P. S..

Świadek T. G. zeznała, że widziała oskarżonego otoczonego przez funkcjonariuszy Policji, którzy mieli zachowywać się nieetycznie, agresywnie. Jakkolwiek z relacji świadka wynika, że nie obserwowała przyczyn takiego zachowania funkcjonariuszy Policji – obserwowała wyłącznie końcowy moment sytuacji. Zeznania świadka T. G. są również wewnętrznie sprzeczne, ponieważ, gdyby oskarżony był spokojny, jak to określiła to nie musiałyby paść wobec niego stwierdzenie „co się tu rzucasz” (vide zeznania świadka T. G., k. 184v). Świadek stwierdziła, że uważa, iż nie było podstaw do założenia oskarżonemu kajdanek, sama czuła się zagrożona, ale zachowaniem osób manifestujących. Jednocześnie z rozbijającą szczerością przyznała, iż nie zna przyczyn, dla których oskarżony został otoczony przez Policję. Co prawda „Policja otoczyła go, jak sfora wilków” (vide zeznania świadka T. G., k. 185), ale nie wie dlaczego tak się stało. W ocenie sądu zeznania świadka trudno uznać w takiej sytuacji za obiektywne, skoro przyznała, iż zdarzenie obserwowała od momentu, jak oskarżony był otoczony przez policjantów. Nie znając przyczyn podjęcia interwencji trudno uznać, by osąd świadka odnośnie zdarzenia był obiektywny. Świadek szczerze przyznała, że nie wnikała dlaczego policjanci do oskarżonego podeszli, a wręcz nie obserwowała zachowania oskarżonego przed otoczeniem go przez Policję. Jako całkowicie oderwane od realiów należy uznać stwierdzenie świadka, jakoby „otoczono oskarżonego niezasadnie”, ponieważ „pytał się policjantów dlaczego go zatrzymują” (vide zeznania świadka T. G., k. 185). Z tych przyczyn zeznania świadka T. G., w których opisała okoliczności, w jakich znalazła się na ulicy (...) uznano za wiarygodne, jako szczerze, spójne i logiczne. Podobnie za wiarygodne uznano zeznania świadka, która podała okoliczności przeprowadzenia wobec oskarżonego interwencji, w tym niewłaściwe zachowanie funkcjonariuszy, co potwierdzają świadkowie J. K. i P. S., jakkolwiek nie sposób dać wiary zeznaniom T. G. odnośnie zasadności przeprowadzenia interwencji, gdyż nacechowane są one subiektywnym poczuciem niesprawiedliwości, jakiej miałyby doznać oskarżony.

Sytuację obserwował również świadek J. K., którego zeznania należy uznać za wiarygodne, bo zbieżne z zeznaniami świadków M. Ż., T. Z. i M. T., a także w części wyjaśnieniami oskarżonego i zeznaniami M. R. i P. S.. Składając zeznania świadek J. K. przyznał, iż oskarżony wyrażał protest przeciw marszowi, był wzburzony, aktywny, szybko się poruszał, mówił głośno, coś odkrzykiwał na hasła, chociaż nie pamięta co. Oskarżony prosił funkcjonariuszy Policji o interwencję, co jest zbieżne z relacją M. R. i B. K.. Funkcjonariusze Policji zachowywali się biernie na te prośby, co – jak uznał świadek – doprowadziło do eskalacji zachowania oskarżonego. W ocenie świadka funkcjonariusze Policji prowokowali oskarżonego, po którym było widać, że jest wzburzony. Świadek nie był w stanie stwierdzić, żeby padły jakieś wulgarne słowa, czy to ze strony oskarżonego, czy świadków, chociaż takie pojawiały się w tłumie. Jednocześnie zauważyć należy, że oskarżony poczuwał się do używania słów wulgarnych, skoro zdecydował się na przyjęcie mandatu karnego za popełnienie takiego wykroczenia. Nie mogło umknąć uwadze sądu, że świadek szczerze przyznał, iż oskarżony był legitymowany, a on ma luki w pamięci odnośnie przebiegu całej akcji. Jak oskarżony zniknął mu z polu widzenia to potem zorientował się, że został wzięty do radiowozu. Fakt, iż świadek nie słyszał całego przebiegu rozmowy oskarżonego z funkcjonariuszami Policji wynikać mógł z tego, że przemieszczał się w czasie, gdy oskarżony rozmawiał z Policją.

W ocenie sądu świadek J. K. złożył szczerze i prawdziwe zeznania starając się całą sytuację przedstawić obiektywnie. Z jednej strony opisał zachowanie oskarżonego, które spostrzegł, a z drugiej biernie i niewłaściwie tym samym zachowanie funkcjonariuszy Policji. Osobiście nie słyszał, by oskarżony krzyczał słowa wulgarne, jakkolwiek nie było też wobec oskarżonego agresji fizycznej, o której wspominała w swoich pierwszych zeznaniach świadek M. R.. Jednocześnie świadek potwierdził niewłaściwe zachowanie funkcjonariuszy Policji, którzy gestami sugerowali oskarżonemu pomoc medyczną, psychiatryczną.

Podobną relację z przebiegu zdarzenia zdał świadek P. S., który szedł ulicą (...) obserwując marsz. Był on bardzo niepokojący i dosyć agresywny. W okolicach ulicy (...) było kilka osób, które wyrażały sprzeciw wobec tego marszu wznosząc różne hasła polityczne. Zwrócił uwagę funkcjonariuszy Policji na konieczność interwencji wobec osób prezentujących symbolikę neonazistowską. Policjanci odpowiedzieli, że to legalna demonstracja i to nie jest jego sprawa. Innymi słowy, świadkowi odmówiono interwencji i z tych przyczyn spytał się policjanta o nazwisko. Wobec odmowy podania danych pozostał na chodniku i obserwował marsz. Było dużo przechodniów zszokowanych tym co się dzieje, a starszy pan, w ogóle starsze osoby prosiły o interwencję. Policjanci te prośby ignorowali. Dopiero wtedy zobaczył, że funkcjonariusze Policji odciągają oskarżonego na bok. Spytał się policjanta, co oskarżony zrobił, bo nie widział nic szczególnego. Oskarżony został popchnięty w stronę bramy, zgromadzili się przy nim policjanci. Policjanci obrażali oskarżonego – sugerowali, że jest umyślowo chory. Oskarżony próbował podjąć polemikę na poziomie. Po otoczeniu przez funkcjonariuszy Policji oskarżony nic nie krzyczał, był spokojny, próbował policjantom „przemówić do rozumu” (vide zeznania świadka P. S., k. 186v). Nie widział i nie słyszał, by oskarżonemu wręczano mandat, chociaż słyszał, jak oskarżony powiedział do policjanta, że zachowuje się głupio. Nie słyszał, żeby oskarżony obrażał policjantów, czy nazwał policjanta głupim chamem. Rzecz w tym, że świadek po raz pierwszy zwrócił uwagę na oskarżonego, gdy był spychany do bramy. Oznacza to, że podobnie, jak świadek T. G. P. S. nie zna przyczyn podjęcia interwencji wobec oskarżonego i z tych przyczyn jest obiektywnym świadkiem niewłaściwego zachowania funkcjonariuszy Policji, chociaż nie obserwował uprzedniego zachowania oskarżonego, które stało się podstawą do podjęcia interwencji.

Rzecz w tym, że żaden ze świadków nie przebywał przez cały czas z oskarżonym. Świadek M. R. złożyła w tym zakresie niekonsekwentne zeznania, a nie rozstrzyga o przebiegu zdarzenia nakręcony przez nią film, z którym zapoznano się na rozprawie. Podobnie – T. G. i P. S. obserwowali dopiero moment bezpośrednio przed zatrzymaniem oskarżonego i nie znali przyczyn takiego stanu rzeczy. Z kolei J. K. zeznał, że nie słyszał całej rozmowy oskarżonego z funkcjonariuszami Policji, gdyż się przemieszczał, chociaż stwierdził, że oskarżony był agresywny i się hamował. Oznacza to, że wersja przedstawiona przez świadków M. Ż., T. Z. i M. T. odnośnie użycia przez B. K. wobec M. Ż. słów wulgarnych i powszechnie uznanych za obelżywe nie została obalona. Zważywszy na działania funkcjonariuszy Policji, a zatem nałożenie na B. K. mandatu karnego, a następnie zatrzymanie wyłącznie oskarżonego przyjąć należy, iż to właśnie ci świadkowie przedstawili prawdziwe zachowanie oskarżonego, co nie oznacza, że funkcjonariusze Policji zachowywali się w całości prawidłowo, o czym była wyżej mowa.

Za wiarygodne uznano dokumenty znajdujące się w aktach sprawy, które zostały ujawnione na podstawie art. 394 §1 i §2 k.p.k. Dokumenty te zostały sporządzone przez kompetentne osoby w ramach wykonywanych przez nie czynności, a strony w toku przewodu sądowego nie kwestionowały ich prawdziwości; również sąd dokonując ich kontroli od strony formalnej i zawartości merytorycznej nie dopatrywał się uchybień ani śladów wskazujących na ich fałszowanie przez podrabianie lub przerabianie.

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie stwierdził, że wina oskarżonego B. K. nie budzi wątpliwości oraz została w pełni udowodniona.

Prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście w W. oskarżył B. K. o popełnienie występku z art. 226 §1 k.k. polegającego na tym, że w dniu 1 maja 2013 roku przy ul. (...) w W. znieważył funkcjonariusza Policji ASP. M. Ż. podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych kierując w stosunku do niego słowa powszechnie uznane za wulgarne i obelżywe.

Oskarżony B. K. jest pełnoletni, a sąd nie dopatrywał się żadnych okoliczności, które mogłyby poddać w wątpliwość jego poczytalność w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu. Oskarżony nigdy nie leczył się psychiatrycznie, psychologicznie, odwykowo, czy neurologicznie (vide wyjaśnienia oskarżonego B. K., k. 24; wywiad środowiskowy, k. 201).

Przepis art. 226 §1 k.k. penalizuje zachowanie polegające na znieważeniu, między innymi, funkcjonariusza publicznego, podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych.

Przedmiotem czynu z art. 226 §1 k.k. może być, między innymi, funkcjonariusz publiczny. Zniewaga musi przybierać postać aktywnego okazywania braku szacunku, a nie subiektywne mniemanie o sobie określonego funkcjonariusza lub osoby przybranej mu do pomocy (tak: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 lutego 1993 roku, w sprawie III KRN 24/92, opublikowany w OSNKW 1993/10/81). Zniewaga może nastąpić, zważywszy na treść przepisu art. 226 §1 k.k. obowiązującą od dnia 25 lipca 2008 roku, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych.

Czynnością służbową jest każda czynność, która realizuje zadania instytucji państwowych lub samorządowych, dla której wykonywania przewidziane są określone formy proceduralne, powierzona do wykonywania funkcjonariuszom publicznym. Wymóg prawności tej czynności łączy się z realizowaniem jej przez uprawnione osoby w sytuacjach określonych przez odpowiednie przepisy. Należy wszakże podkreślić, iż o prawności czynności służbowej przesądza jej podstawa prawna (zgodność z obowiązującymi normami kompetencyjnymi i proceduralnymi), a nie prawidłowość tej czynności, którą funkcjonariusz publiczny wykonuje, ma wykonać, lub od której wykonania powstrzymuje się. Musi jednak on być kompetentny do podjęcia danej czynności służbowej; przesądza o tym zakres kompetencji tej kategorii funkcjonariuszy publicznych, którą on reprezentuje. Natomiast nie mają znaczenia wewnętrzne podziały czynności pomiędzy funkcjonariuszami w określonej sytuacji.

Przestępstwo to nie musi zostać popełnione publicznie, ponieważ publiczne działanie sprawcy nie należy do jego znamion (tak: Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 20 czerwca 2012 roku, w sprawie I KZP 8/12, opublikowanej w OSNKW 2012/7/71).

Odnosząc powyższe rozważania do zachowania się B. K. należy stwierdzić, że swoim zachowaniem wypełnił on znamiona tego przestępstwa.

Zgodnie z przepisem art. 115 §13 pkt 7 k.k. funkcjonariuszem publicznym jest funkcjonariusz organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego albo funkcjonariusz Służby Więziennej. Policja jest organem państwowym powołanym do ochrony bezpieczeństwa publicznego, a każdy policjant, jest funkcjonariuszem publicznym. Bez wątplenia funkcjonariusz publiczny aspirant M. Ż. dokonywał czynności służbowej polegającej na legitymowaniu oskarżonego, który używał słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym. Aspirant M. Ż. był uprawniony do tego typu działań i mógł, a wręcz był zobligowany, by je podjąć. Zachowanie B. K. polegające na wypowiedzianiu pod adresem funkcjonariusza Policji aspiranta M. Ż. słów powszechnie uznanych za wulgarne i obelżywe z pewnością znieważało go osobiście zważywszy na treść słów, jakie pod jego adresem kierował oskarżony. B. K. dopuścił się takiego zachowania tylko dlatego, że osoba ta była funkcjonariuszem Policji i podejmowała, w ramach swych obowiązków i kompetencji, konkretne działania względem oskarżonego, w tym uprzednio został na oskarżonego nałożony mandat karny.

Zauważyć przy tym należy, że oskarżony miał prawo być wzbudzony bierną postawą funkcjonariusza Policji wobec innych naruszeń prawa, które miały miejsce, co jednak w żaden sposób nie uprawniało go do znieważenia M. Ż..

B. K. miał zarówno możliwość zachowania się zgodnego z prawem, jak i wiedzę konieczną do zrozumienia, iż takie zachowanie jest niedopuszczalne i nie można w ten sposób odnosić się do innych osób bez narażenia się na odpowiedzialność karną, lecz mimo tego dopuścił się on zarzucanego mu czynu, co zdaniem sądu przesądza o tym, iż działał z winy umyślnej w zamiarze bezpośrednim. Nawet bierność funkcjonariusza Policji nie upoważniała oskarżonego do takiego zachowania mając na uwadze to, że działania osób manifestujących swoje poglądy nie stwarzały w danym momencie zagrożenia dla życia, a nawet zdrowia osób postronnych, nie wspominając o zagrożeniu dla mienia.

Mając na uwadze poczynione ustalenia, oskarżonego B. K. uznano za winnego tego, że w dniu 1 maja 2013 roku, w W. na ulicy (...), województwa (...), znieважаł funkcjonariusza publicznego – funkcjonariusza Policji aspiranta M. Ż. w ten sposób, że wypowiedział wobec niego słowa powszechnie uznane za wulgarne i obelżywe podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych.

Kierując się dyrektywami zawartymi w art. 3 k.k. i art. 53 §1 i §2 k.k. Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie uznał, że adekwatną dla B. K. karą będzie kara 3 miesięcy ograniczenia wolności polegająca na nieodpłatnym, kontrolowanym wykonywaniu pracy na cele społeczne w wymiarze 20 godzin miesięcznie.

Kara ta została wymierzona według własnego uznania, z baczeniem na to, by była ona orzeczona w granicach przewidzianych przez ustawę. Jednocześnie w polu widzenia sądu pozostawało to, by orzeczona kara nie przekroczyła stopnia winy, a także by uwzględniała stopień społecznej szkodliwości czynu. Ponadto wzięto pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Wymierzając karę uwzględniono motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste sprawcy i zachowanie się oskarżonego po popełnieniu przestępstwa.

Stopień zawinienia oskarżonego B. K. jest wysoki. Zauważyć należy, że oskarżony jest osobą dojrzałą, wykształconą i zorientowaną w obowiązujących w społeczeństwie normach. Ma pełną świadomość, co do zachowań zakazanych, co wynika chociażby z innych prowadzonych przeciwko niemu postępowań (vide wywiad środowiskowy, k. 202).

Czyn, którego dopuścił się B. K. charakteryzuje się znacznym stopniem społecznej szkodliwości. Oskarżony działał publicznie, okazał pogardę dla obowiązującego porządku prawnego, a dopuszczając się znieważenia funkcjonariusza publicznego – funkcjonariusza Policji również pogardę dla instytucji państwowej, którą ten funkcjonariusz reprezentował. Ponownie podkreślić należy, że do takiego zachowania nie upoważniała oskarżonego bierna postawa funkcjonariuszy Policji zabezpieczających przebieg manifestacji. Swoim zachowaniem oskarżony godził w przynależną każdemu człowiekowi godność, co więcej, znieważony funkcjonariusz Policji został potraktowany w tak naganny sposób tylko i wyłącznie z tego powodu, iż realizowania swoich zadań służbowych wobec oskarżonego przy odstępieniu od interwencji wobec uczestników manifestacji.

Jako okoliczności łagodzące wzięto pod uwagę nienaganne funkcjonowanie oskarżonego w miejscu zameldowania, gdzie ma pozytywną opinię, co wynika z wywiadu środowiskowego (vide wywiad środowiskowy, k. 200 – 202).

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie zauważa przy tym, że chociaż oskarżony jest osobą niekaraną (vide dane o karalności, k. 194 – 196) to przeciwko niemu toczyło się postępowanie, które zostało warunkowo umorzone. Nie sposób także nie zauważyć, iż wobec oskarżonego toczyły się postępowania w związku z popełnionymi przez niego wykroczeniami. Co znamienne, zdarzenie miało miejsce na drugi dzień po tym, jak wyrokiem z dnia 30 kwietnia 2013 roku Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie warunkowo umorzył postępowanie karne dotyczące czynu z art. 157 §3 k.k. w zw. z art. 157 §2 k.k. wobec B. K. (vide wyrok Sądu Rejonowego dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie z dnia 30 kwietnia 2013 roku w sprawie V K 1057/12, k. 59 – 60 akt sprawy V K 1057/12).

W tej sytuacji, chociaż sąd rozważał możliwość warunkowego umorzenia postępowania, to doszedł do przekonania, iż tego rodzaju rozstrzygnięcie byłoby bezzasadne. Nie sposób przyjąć, iż warunkowe umorzenie postępowania wobec oskarżonego spowoduje, że będzie on przestrzegał porządku prawnego. Wprost przeciwnie, należy wyprowadzić wniosek, iż brak odpowiedniej reakcji na popełnione przez oskarżonego przestępstwo doprowadzi B. K. do poczucia bezkarności. Przeciwko oskarżonemu toczyło się już jedno postępowanie (warunkowo umorzone), odpowiadał również za popełnienie wykroczeń. W tej sytuacji nie sposób przyjąć, że jego właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy sposób życia dają podstawę do uzasadnionego przypuszczenia, by pomimo warunkowego umorzenia postępowania przestrzegał porządku prawnego, w szczególności nie popełni w przyszłości ponownie przestępstwa.

Z tych samych przyczyn – nie sposób było rozważać nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdyż – zważywszy na treść przepisu art. 60 §7 k.k. – prowadziłyby to do faktycznej bezkarności oskarżonego, co byłoby niedopuszczalne. Brak odpowiedniej i dostatecznie dolegliwej kary zamiast korygować osobowość oskarżonego utwierdziłyby go w przekonaniu o bezkarności, a także celowości i realnej możliwości uniknięcia odpowiedzialności, co utrwalaloby cechy aspołeczne, zamiast je eliminować. Przypomnieć należy, że nawet mimo słusznego oburzenia brakiem reakcji funkcjonariuszy Policji oskarżony winien zachowywać się adekwatnie do sytuacji, stosować się do poleceń

funkcjonariuszy Policji, a stwierdziwszy ich niewłaściwe, nawet subiektywnie, zachowanie wdrożyć przewidziane prawem działania. Innymi słowy, oburzenie oskarżonego, choć słuszne, nie usprawiedliwia jego zachowania, a w szczególności nie uprawnia do potraktowania go łagodnie.

W zakresie prewencji indywidualnej orzeczona kara ograniczenia wolności winna skłonić oskarżonego do ponownej analizy zachowania i zapobiec powrotowi do przestępstwa oraz wzmocnić w nim poczucie odpowiedzialności za naganne zachowanie. W zakresie prewencji ogólnej kara wymierzona oskarżonemu winna uświadomić społeczeństwu, iż popełnienie przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych wiąże się z adekwatną, choć nie nadmiernie surową i odpowiednią do okoliczności popełnienia przestępstwa, reakcją karną wymiaru sprawiedliwości.

„Odstraszający” efekt kary powinien zmaterializować się w umyśle sprawcy i wytworzyć przeświadczenie o nieopłacalności popełniania przestępstw w przyszłości. Tylko wtedy rodzi się uzasadnione prawdopodobieństwo, że sprawca skazany nawet na karę relatywnie łagodną powstrzyma się przed ponownym rozmyślnym popełnieniem czynu zabronionego.

Nie zaliczono oskarżonemu na poczet kary ograniczenia wolności okresu rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 1 maja 2013 roku do dnia 2 maja 2013 roku, co zostanie uczynione postanowieniem na posiedzeniu.

Stosownie do treści art. 626 §1 k.p.k. w orzeczeniu kończącym postępowanie sąd określa, kto, w jakiej części i zakresie ponosi koszty procesu.

Na koszty sądowe składają się opłaty oraz wydatki poniesione przez Skarb Państwa od chwili wszczęcia postępowania, w myśl art. 616 §2 pkt 1 i 2 k.p.k.

W niniejszej sprawie opłata od orzeczonej kary ograniczenia wolności wynosi 60 złotych, stosownie do treści art. 2 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 z 1983 roku, poz. 223 z późn. zm.) w zw. z art. 2 ust. 2 powołanej ustawy.

Na wydatki w niniejszej sprawie składają się:

- na podstawie art. 618 §1 pkt 1 k.p.k. i §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 roku w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz. U. Nr 108, poz. 1026 z późn. zm.) ryczałt za doręczenia w wysokości łącznie 40 złotych, odrębnie za postępowanie przygotowawcze i postępowanie przed sądem;

- na podstawie art. 618 §1 pkt 10 k.p.k. i §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 roku w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego (Dz. U. Nr 151, poz. 1468) koszty związane z uzyskaniem zaświadczenia z Krajowego Rejestru Karnego w wysokości 50 złotych;

- na podstawie art. 618 §1 pkt 12 k.p.k. ryczałt kuratora zawodowego za przeprowadzenie wywiadu środowiskowego.

Oskarżonego B. K. zwolniono, na podstawie art. 624 §1 k.p.k. od zapłaty kosztów sądowych, ustalając, że wydatki ponosi Skarb Państwa.

Powołany przepis art. 624 §1 k.p.k. stanowi, że sąd może zwolnić oskarżonego w całości lub w części od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, jeżeli istnieją podstawy do uznania, że uiszczenie ich byłoby dla niego zbyt uciążliwe ze względu na sytuację rodzinną, majątkową i wysokość dochodów, jak również wtedy, gdy przemawiają za tym względy słuszności.

W realiach niniejszej sprawy mając w polu widzenia to, że oskarżony B. K. nie pracuje i nie osiąga dochodów (pozostaje na utrzymaniu rodziców), Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie doszedł do przekonania, że uiszczenie przez niego kosztów sądowych w pełnej wysokości, a nawet w części byłoby zbyt uciążliwe.

Mając na uwadze powyższe okoliczności oraz w oparciu o wskazane przepisy Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie orzekł, jak w części dyspozytywnej wyroku.